GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworněj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 51. — W Czwartek dnia 1. Marca 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 23. Lutego.

W Imieniu Najjaśniejszego Mikołaja I., Cesarza Wszech Rossyj, Króla Polskiego etc.

Rada Administracyjna Królestwa.

Zważywszy, iż postanowienie Namiestnika Królewskiego z dnia 2. Marca 1816 r., oznaczyło dyety i koszta podróży dla Urzędników, w interesach służby publicznéj z miejsca urzędowania swego wyjeżdzających, tylko do włącznie stopnia Radców Stanu, z pominięciem osób wyższéj godności; Rada Administracyjna w uzupełnieniu tegoż postanowienia, na przedstawienie Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, oraz w wykonaniu woli Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości, objawionéj w odezwie Ministra Sekretarza Stanu z dn. 15. (27.) Grudnia 1837 r. Nr. 1665, postanowiła i stanowi co następuje: Art. 1. Na koszta podróży dla godności Namiestnika, dla Dyrektorów Głównych i odpowiadających im stopni, wypłacone być mają ryczałtowe summy jak następuje: 1) Dla godności Namiestnika: *a*) Na podróż do Petersburga i na powrót za każdy raz po złp. 30,000. *b*) Na podróż w kraju od jednego do pięciu dni złp. 600, a następny każdy dzień po złp. 120, zaś na każdą milę po złp. 60. 2) Dla Dyrektorów Głównych i odpowiadających im stopni, w razie wyjazdu ich w interesach służby publicznéj, takie dyety i koszta podróży, jakie policzać ma prawo Minister Sekretarz Stanu Królestwa. Art. 2. Osoby niższego stopnia, które towarzyszyć będą w urzędowych podróżach Namiestnikowi Królestwa, Dyrektorom Głównym lub Urzędnikom odpowiadających im stopni, będą miały prawo pobierać dyety i koszta podróży: *a*) Do Petersburga i napowrót takie, jakie likwidują Urzędnicy w Ministeryum Sekretaryatu Stanu odpowiednich im stopni. *b*) W kraju takie, jakie są dla nich przepisane dotychczasowem postanowieniem Namiestnika Królewskiego z dnia 2go Marca 1816 r. Art. 3. Wykonanie niniejszego Postanowienia, które w Dzienniku Praw umieszczone być ma, Kommissyom Rządowym i Władzom Naczelnym, w czem do któréj należy, poleca się. Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnéj, dnia 28. Stycznia (9. Lutego) 1838 r.

Namiestnik, Generał Feldmarszałek,
(podp.) *Xiążę Warszawski.*

Zwłoki ś. p. Arcy-Pasterza naszego wystawione są w pałacu Brühlowskim przy placu Saskim; exportacya ich odbędzie się dziś o godzinie 4 z południa do kościoła Sw. Krzyża, z którego jutro, po wielkiem żałobnem nabożeństwie, do grobów kościoła OO. Kapucynów na wieczny spoczynek przeniesione zostaną.

Francya.

Z Paryża, dnia 18. Lutego.

Posiedzenie Izby deputowanych z dnia 17go Lutego. — Minister spraw wewnętrznych zażądał na ukończenie kilku budowli publicznych 12,136,000 fran. — Wniesiony następnie przez Ministra skarbu projekt do prawa miał na celu zabezpieczenie pożyczki greckiéj. Traktatem bowiem z d. 7. Maja 1832. roku ustalającym byt królestwa greckiego, zobowiązała się Francya, Anglia i Rossya pożyczyć rządowi greckiemu 60 mil. fr. W skutek tego otrzymał francuzki Minister skarbu dn. 14. Czerwca 1833. pełnomocnictwo do wypłacenia owéj summy w 3ch ratach, przy czém każde z owych 3 mocarstw za ⅓ część zaręczyło. Wypłaty te i prowizye uskutecznione regularnie aż do 1835 roku, bo bankierowie od następnéj wypłaty kapitału zaraz prowizye od dawniejszych wypłat odciągali. Ale w tym roku rząd ateński doznając wielkiego niedostatku pieniędzy prosił, aby mu przynajmniéj część jednę trzeciéj raty dano na opędzenie wydatków, a mocarstwa zażądały nawzajem, za nim się do tego przychylą, zdania rachunku z użycia poprzednich sum. Uczyniono to. Francya przekonała się wtedy o szczupłych zasobach Grecyi i złéj administracyi i wniosek uczyniła do konferencyi londyńskiéj, aby temu zaradzono i wierzycieli zabezpieczono. Ale dwa drugie mocarstwa nie przychyliły się do tego, owszem postanowiły, aby trzecią ratę w czterech osobnych wypłacono terminach, i aby z tego prowizye od 1836 do 1837 pokryto. Chciano zaś tym sposobem ocalić kredyt Grecyi. Nie tajono przecież tego przed sobą, że środek takowy jest tylko chwilowy, i że finanse Grecyi jeszcze bardziéj zawikłane zostaną, a 3 mocarstwa same ciężar pożyczki ponieść będą musiały. Francya, rzekł Minister, nie zważała przez dwa lata na takie niedogodności, w nadziei, że na wniosek jéj wzgląd miany będzie z strony konferencyi londyńskiéj. Nie traci ona i teraz jeszcze téj nadziei, ale oświadczyła, że trzeciéj raty nie wypłaci, dopóki się nie porozumieją względem środków zmierzających do uporządkowania finansów Grecyi i razem nowy plan podała. Nad tym planem naradza się teraz konferencya, ale że obrady te zapewne się przed dn. 1. Marca nie skończą, a w dniu tym prowizye opłacać trzeba, wnoszę przeto z polecenia N. Pana o kredyt na zakrycie prowizyi za upłynione półrocze. Chociaż położenie Grecyi jest smutne, wyznać jednak należy, że dochody kraju tego coraz się bardziéj zwiększają. Od 6 lat podwoiły się bowiem bez nakładania nowych podatków. Sądzimy więc, że konferencya londyńska przychyli się do naszych wniosków i stan skarbu greckiego ustali. Następnie przeczytał Minister skarbu sam projekt do prawa, którego artykuł 1szy upoważnia go do użycia środków na zapłacenie prowizyi od długu greckiego do 1. Marca 1838 roku na rachunek tegoż rządu, a artykuł 2gi opiewa, że za zaliczenia takie rząd grecki zaręcza. — Pan Laffitte żądał, żeby się Minister pewnéj summy domagał, a Pan Demarçay dodał, że Izba rządowi na żaden sposób blankietu dać nie może. Pan Fould wniósł aby wszystkie papiery, dotyczące się pożyczki greckiéj drukiem ogłoszono. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd dostarczy Kommissyi wszelkich potrzebnych dowodów w téj materyi, ale Pan Demarçay żądał, żeby ich i wszystkim członkom Izby udzielono, aby się przekonać, czy rząd był dość ostróżny przy układaniu się względem téj pożyczki. Gdy zaś Prezes oświadczył, że Generał Demarçay może się wprawdzie tego domagać, ale Ministeryum równém prawem do wniosku się tego nie przychyli, odrzekł Pan Garnier Pagès: wtedy téż Izba cały ten projekt do prawa odrzucić może.

Mianowanie Prezesa i Sekretarzy biura Izby Deputowanych wielką tym razem wzbudzało ciekawość, kiedy z powodu nieporozumień, mających zachodzić między Ministrami a Doktrynerami, zupełnego się spodziewano zwycięztwa lewego centrum i oppozycyi. Wszakże przeciw oczekiwaniu powszechnemu wypadek właśnie był przeciwny; Ministeryum w téj sprawie znowu wspólnie z prawém centrum działało, a tak lewe centrum tylko mniejszość za sobą miało. Prezesami albowiem obrano: PP. Guizot, Jacqueminot, Finot, Leclerc, A. Passy, Thiers, H. Passy, Calmon i Persil; Sekretarzami: PP. Molin, Chabaud-Latour, C. Blanc, Piscatory, Gurnon, Champlatreux, Stourm, Berger i Chasseloup-Laubat. Gazety oppozycyjne przypisują znowu, jak zazwyczaj, wypadek ten opieszałości wielu deputowanych lewéj strony, kiedyby w większéj części biur doktrynerowie li tylko z powodu nieobecności deputowanych oppozycyi zwyciężyli. Przeciwnie twierdzi Journal de Paris: „Jeżeliby zdanie nasze, tylekroć już przy operacyach tego rodzaju obwieszczane, jeszcze potwierdzenia potrzebowało, toby wypadek wczorajszych mianowań w biurach za takowe uchodzić powinno. W przeszłym miesiącu lewy środek zwycięztwo odniósł, a w tym miesiącu prawe centrum wsparte głosami Ministrów zwyciężyło. Liczy 10 głosów przeciw 8. Czyż ztąd wnioskować można, że Izba w przeszłym miesiącu za le-

wym środkiem się oświadczała, a w tym do prawego centrum się zwróciła? My istotnie nie należymy do rzędu tych, co konsekwencyą i stałość nowéj Izby wychwalają; ale byłoby to jednak zbyt surowém twierdzeniem, gdybyśmy ją o takowe miesięczne przeskakiwanie z jednéj strony na drugą obwiniać mieli. Jedyną nauką, którą z tego czerpamy, to tylko, że wypadki brać trzeba, tak jak są, nie przypisując im zbyt wielkiéj wagi ani wyprowadzając ztąd wniosków w duchu téj albo owéj kombinacyi polityczném. Pomijmy wszelkie trafunki przy przegłosowaniu względem pytań osobistych a trzymajmy się tylko pytań tyczących się zasady. Wczorajszy wypadek jednéj tylko rzeczy dowodzi: że Ministeryum warunków sprzymierza swego z prawém centrum sumiennie w téj właśnie chwili dopełniło, kiedy małoznaczna intryga ono rozwiązać się zdawała. W imieniu konserwatywnych i monarchicznych zasad, które wyznajemy, winszujemy tym wszystkim, którzy nieodbicie wśród obecnych okoliczności potrzebnéj jedności namiętność samolubstwa chętnie w ofierze przynoszą."

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 16. Lutego.

Słychać teraz, że koronacya N. Pani dopiero w Sierpniu r. b. się odbędzie.

Owdowiała Królowa przed kilku dniami bardzo była słaba, ale stósownie do ostatnich wiadomości z Leonards stan zdrowia jéj już się polepsza.

Na korzyść czarnych chłopców w Indyach wschodnich wręczono N. Pani adress, podpisany przez 449,000 Angliczek.

Xiążę Gagarin onegdaj stąd do Petersburga powrócił.

Podług drukowanych wykazów wojska, żądano na ten rok 109,027 ludzi, a zatém prawie o 8000 więcéj, aniżeli w roku zeszłym. Domniemane wydatki dla wojska wynoszą 4,324,352 funt. szt., z któréjto summy jednak 682,948 funt. kompania wschodnio-indyjska płaci.

Stowarzyszenie konstytucyjne w Montreal w obszernym akcie oświadczyło, że powtórne połączenie obydwóch prowincyi, Wyższéj i Niższéj Kanady, jedynym środkiem zaradczym, mogącym korzyść W. Brytanii w tamtych stronach zabezpieczyć.

Wzburzenie w karygodnych związkach rzemieślników w Dublinie doszło do najwyższego stopnia. Sam wielki agitator i oswobodziciel (O'Connell) potrzebuje dla uniknienia osobistéj zaczepki, ku własnemu bezpieczeństwu, podobnie jak zbiéracze dziesięcin, pomocy policyi. Dnia 10. Lutego odbyło się znowu zgromadzenie pod przewodnictwem Lorda-majora, dla naradzenia się nad środkami, jakich przeciw zdrożnościom związków rzemieślniczych użyć należy. O'Connell wszedłszy do sali, przyjęty był od jednych z okrzykami radości, od drugich zaś — to jest od członków związków rzemieślniczych — był wygwizdany. Przez cały ciąg rozpraw zgromadzenia panowało największe zamieszanie. Głośném szemraniem przerywano mowcom. O'Connell zaś nawet do słowa przyjść nie mógł. Zgromadzenie rozwiązało się śród gorszącego w najwyższym stopniu zgiełku. Gdy Lord-major, O'Connell i przyjaciele jego powstali dla opuszczenia sali, najburzliwsi po między krzykaczami rzucili się na nich i miotali na O'Connella najobraźliwsze wyrazy. Z wielką trudnością tylko zdołał tenże przebić się przez groźne tłumy. Potrafił uczynić to tylko przy pomocy 50 konstablów policyi, których nadszeryf w sali rozstawić kazał.

P o r t u g a l i a.

Z Lizbony, dnia 7. Lutego.

Owdowiała Królowa hiszpańska nadała Królowi Ferdynandowi order hiszpański złotego runa, którego insygnie Poseł hiszpański przy dworze tutejszym, Dom Everisto Peres de Castro, na posłuchaniu prywatném w pałacu das Necessitades N. Panu wręczył.

Minister wojny, Baron Bomfin, na posiedzeniu onegdajszém zawiadomił Kortezów, iż stale postanowił usunąć się od urzędu, ponieważ przekonany, że zaufania Królowéj nie posiada. Słychać więc, że Visconde Sa da Bandeira, pierwszy Minister i Sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, i wydział wojny tymczasowo obejmie. Tenże Minister onegdaj Stanom oznajmił, że o zamierzoném wylądowaniu Don Miguela do Portugalii wieść nadeszła, że więc przedewszystkiém o bezpieczeństwo Aporów staranie mieć trzeba.

Obrady nad sprawozdaniem oddzielnego wydziału skarbowego względem ofiarowanéj przez bank lizboński i towarzystwo kupieckie pożyczki, wczoraj się odbyły i cały dzień strawiono, a jednak stanowczych postanowień w tym tak ważnym przedmiocie nie poczyniono. Dyskussye toczyły się z nadzwyczajną żywością; Pan Jose Estevao projekt swój, w którym bankructwo narodowe upatrują, obszernie rozwijał, ale sposób, w którym się tłumaczył, był nad spodziewanie umiarkowany. Rozumieją, że na tych dyskussyach reszta tygodnia przeminie i że nareszcie projekt jego z niejakiemi modyfikacyami rząd uchwali.

Niemcy.

Z Hanoweru, dnia 20. Lutego.

J. K. M. w dniu dzisiejszym powszechne zgromadzenie Stanów osobiście mową następującą zagaić raczył: „Jaśnie Oświeceni, Wielmożni, Godni, Kochani poddani! Ku największéj radości Mojéj nadeszła nareszcie chwila, w któréj Was, godne Stany królestwa, około tronu mego zgromadzonych widzę. Gdym się uczuł spowodowanym do oświadczenia, że obowięzująca moc zasadniczego prawa państwa z dn. 26. Września 1833. roku na mocy patentu mego z d. 1. Listopada 1837. roku ustała, wielu to zdanie upowszechniać usiłowało, jakobym chciał samowolnie rządzić powierzonym Mi przez Opatrzność ukochanym ludem Moim. Samowolność w rządzeniu zawsze nienawidzałem! Tylko podług praw i pewnych zasad nad ludem Moim panować chcę. Aby Wam, godne Stany Moje, dać świetny dowód szczerości Mego sposobu myślenia, projekt do nowéj organizacyi królestwa Mego, opierający się na takich zasadach, które lud niemiecki tak długo już uszczęśliwiały, pod rozwagę Wam oddany zostanie. Oddaję się téj niezawodnéj nadziei, że Moje i Wasze zdania względem głównych warunków téj organizacyi zgadzać się będą. Oprócz projektu do organizacyi inne jeszcze mające Wam być przedłożone ważne projekta do praw, gorliwości i mądrości Waszéj powierzone zostaną. Oświadczam tedy niniejszém, że posiedzenie Powszechnych Stanów Królestwa się rozpoczęło." — N. Pan opuściwszy następnie salę powrócił z licznym orszakiem do pałacu. Wszędzie, gdzie J. K. M. przejeżdżać raczył, lud tłumnie zgromadzony okrzykami radości i uwielbienia monarchę pozdrawiał. O godzinie 5téj był na zamku wielki obiad, na który członków obydwóch Izb wezwano.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 26. Stycznia.

J. C. K. Mość za pomocą własnoręcznie podpisanego dyplomatu, galicyjskiemu właścicielowi dóbr Rudolfowi Heydlowi najłaskawiéj potwierdzić raczył stan Barona, nadany ojcu jego Janowi przez ś. p. Króla Polskiego Stanisława Augusta III.

Wolne miasto Krakow. *)

Według wiadomości z Krakowa z dnia 29. Stycznia, przedłożono izbie reprezentantów na jednem z odbytych posiedzeń sejmu, statystyczny wykaz stanu Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu. Wykaz ten obejmując cztery ostatnie lata, traktuje o instytutach religijnych, o publiczném oświeceniu, ludności, prawodawstwie, policyi, gospodarstwie, o zakładach dla ubogich i chorych, o budowlach, milicyi krajowéj i dobrach narodowych. W kościele katedralnym w przeciągu tego czasu tak dalece z funduszów darowanych od osób prywatnych przyozdobiono dwie w środku tejże położone kaplice, że należą teraz do pierwszych ozdób miasta. Kościół St. Katarzyny, jeden z najstarszych tutejszych pomników chrześcijańskiego budownictwa, wyrestaurowano, a restauracyją bazyliki St. Piotra dotąd się jeszcze zajmują. Także po okolicznych włościach kilka kościołów nowo odbudowano. Przy kościołach miasta Krakowa i jego Okręgu umieszczonych jest 108 księży świeckich; 17 klasztorów męzkich obejmuje 209 mnichów, 10 klasztorów żeńskich 219 zakonnic; w duchownem seminaryjum jest jeden rektor i pięciu profesorów, uczniów 39. Roku 1833 statuta uniwersytetu i gimnazyjów uległy istotnéj zmianie przez komisyję reorganizacyjną, postanowioną od 3 Opiekuńczych Mocarstw; ułożono nowy plan nauk i jedno z dwóch gimnazyjów zmieniono w szkołę rzemieślniczą. W r. 1832—1833 uniwersytet tutejszy liczył 265 uczniów, w latach 1833—1834, 1836—1837 w przecięciu po 271. W tym czteroletnim przeciągu w wydziale teologicznym otrzymało 2, w jurydycznym 4, w medycznym 15 a w filozoficznym 3 dyplomaty doktorów; 71 zostało magistrami medycyny. Gimnazyum St. Anny liczyło w tym przeciągu czasu rocznie po 392 uczniów w przecięciu; szkoła rzemieślnicza w pierwszym roku swojego założenia miała 268, w drugim 352, w trzecim 370 uczniów. Do tych naukowych zakładów dodać jeszcze należy szkołę dla dziewcząt po klasztorach i pensye dla młodych panienek, izraelskie i elementarne szkoły. Drukarń liczył Kraków w tym czasie 5, z których jednę zamknięto, pras litograficznych 3, gabinetów do czytania 4. Ściśle naukowych dzieł wydano 83, historycznych 2, religijnych 10, literackich i poetycznych 27, pism czasowych 16; liczba ostatnich wszakże z braku prenumeratorów powoli do 6 uszczuplała. Obecnie wychodzą: Gazeta Krakowska, Zbieracz literacki, Kwartalnik, Pamiętnik naukowy, Roczniki towarzystwa naukowego i Pamiętnik farmaceutyczny. Co się dotycze sprawiedliwości, zaprowadzono w skutek poprawionéj ustawy zasadniczéj państwa z r. 1833., sąd trzeciéj instancyi z upoważnieniem kasacyjnego sądu, a do rozstrzygania w sprawach policyjnych, które dotąd toczyły się przed wójtami gmin, ustanowiono podsędków. Kara śmierci w przeciągu tego czasu nie była wykonaną.

*) Lubo o statystyce Krakowa w krótkości już w piśmie tém mowa była, nie sądzimy jednak być od rzeczy, dokładniejsze w tym przedmiocie umieścić doniesienie.

Dyrekcyja policyi zajmuje się właśnie założeniem domu pracy. Rolnictwo i handel nie w najlepszym znajdują się stanie; pierwsze ucierpiało bardzo wiele przez nieurodzaj i pomor na bydło, drugiemu mianowicie przez ustawę, że wino z Austryi do Królestwa Polskiego nie prowadzą już więcéj przez Kraków, w ostatnich czasach znaczną zrządzono szkodę; spodziewają się jednak od 3 Opiekuńczych Mocarstw uzyskać w obopólnych związkach handlowych takie ułatwienia, z których wyniknie nowy wzrost handlu i rolnictwa. Ludność miasta Krakowa składała się r. 1833—1834 z 36,352, reszty okręgu z 90,081, razem z 126,433 dusz; r. 1836—1837 liczono w samym Krakowie 25,574 Chrześcijan i 11,435 Żydów, a w obwodzie 91,515 Chrześcijan i 2920 Żydów, razem 131,462 mieszkańców; ludność zatém w ciągu lat 3 powiększyła się o 5029 dusz. Dawniéj była ona znaczniejszą, lecz to pomniejszenie przypisują mianowicie wielu epidemicznym chorobom, które tu od pierwszego wybuchnienia cholery w r. 1831 koleją po sobie następowały. W roku zeszłym raz jeszcze powróciła cholera, ale w łagodniejszéj postaci. Nienaturalną śmiercią umarło w ostatnich 4ch latach 65 osób; z tych 46 utraciło życie przez nieszczęśliwy przypadek, a 20 przez samobójstwo; najmłodszy samobojca miał lat 19, najstarszy 75. Następujące istnią tu instytuty dla ubogich i chorych: zakład towarzystwa dobroczynności, w którym przebywało rocznie 139 mężczyzn, 301 kobiéť, 39 chłopców a 32 dziewcząt; szpital braci miłosierdzia, szpital Sgo Łazarza, szpital dla syfilitycznych i chorych na umyśle, i izraelski na Kazimierzu. Nowych gmachów fabrycznych w ostatnich 4 latach wystawiono 44, 75 z gruntu wyrestaurowano. — Milicyja krajowa rozwiązana r. 1835, ulega właśnie, równie jak żandarmeryja reorganizacyi. Lasy w tym czasu okresie przyniosły rocznie czystego dochodu 27,285 złp. 17 gr. — Węgli kamiennych sprzedano 91,244 korcy, a 107,140 korcy wypotrzebowano w Krakowie; cynku wydobyto 36,902 cet. 102 funt., alunu 4987 cet., ołowiu 358 cet. 72 funt.

Multany i Wołoszczyzna.

Trzęsienie ziemi z dn. 23. Stycz. sprawiło w Bukareście straszne spustoszenia. Następujące są o tém doniesienia z tego miasta z d. 26. Stycznia: „Dnia 23go t. m. o pół do 9téj wieczorem okropne trzęsienie ziemi dotknęło Bukarest. Zaczęło się podziemnym szumem, do którego przyłączył się odgłos dzwonów na wszystkich wieżach, łoskot trzeszczących domów i brzęk okien. Uderzenia były mianowicie w kierunku prostopadłym i trwały przeszło 2 minuty. Wszystkie budynki miasta są uszkodzone, kominy po większéj części pospadały, prawie wszystkie piece na pierwszych piętrach pozawalały się, a w dolnych pomieszkaniach nie są zdatnemi do użytku; w większéj części domów pozawalały się sufity i mury popękały. Oprócz szkody w budynkach, prawie wszystkie ozdoby, sprzęty, szkła, porcelany i t. p. uległy zniszczeniu. Pałac hospodara stał się przez uszkodzenie niezdatnym do pomieszkania i tenże przeprowadził się do swojego brata, którego dom nie tyle ucierpiał. Największe jednak nieszczęście dotknęło tak zwany chan St. Jura. Duży gmach ten stoi odosobniony, ma wysokie mury od ognia zewnątrz a fasady wewnątrz prowadzone, gdzie w środku obszernego dziedzinca cerkiew stoi. Z trzech stron tego gmachu część górna muru ogniowego runęła na sklepienia, zewnątrz doń przybudowane i wszystko gruzami zasypała. — Z czwartéj strony, mimo któréj długa ciągnie się ulica, spadający mur wywalił przyczołki przeciwległych domów (tak, iż wnętrze wszystkich pomieszkań widać) i całą ulicę, na sążeń wysokości, okrył rumowiskiem. Tam kilkoro ludzi utraciło życie, niektórych uciekających ze wspomnionych domów gruz zasypał, a podobne nieszczęście miało spotkać także sanki z woźnicą, końmi i jedną kobietą, których wszystkich dotąd nie odszukano. Nie zaczęto jeszcze bowiem odgartywać téj ogromnéj masy rumowiska, które napełnia 60 sążni długą ulicę. Oprócz tego spadające kominy i sufity zabiły jeszcze kilka osób, tak, iż liczba wiadomych dotąd przypadków śmierci, oprócz wielu rannych, do szesnastu dochodzi. — Z prowincyi mało tylko wiadomości o trzęsieniu nadeszło, lecz i to już wznieca wielką trwogę i tak między innemi pałac we włości Cornesty, o półtrzeciéj mili pocztowéj od Bukarestu, położony na północ, jest całkiem zniszczony, lubo był to jeden z najmocniéj stawianych gmachów, mający bardzo grube mury, a który bez wszelkiego uszkodzenia przebył trzęsienie ziemi w roku 1802 i 1829. — W ciągu trzęsienia przy zupełnem uciszeniu się wiatru, termometr pokazywał 6 stopni Reaumura pod zerem a barometr 28 calów 4 linije miary wiedeńskiéj. — Dnia 25. o pół do 4téj z rana uczuć się dało (także w Jasach) drugie trzęsienie ziemi, które jednak tak krótko trwało i było tak słabe, że wiele osób nawet się nie przebudziło."

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 24. Stycznia.

(*Z gaz. niemieck.*) — Ibrahim Basza uzbrajań swoich w Syryi nie zaprzestał, co naturalnie i Portę smutnéj nabawia konieczności bycia w pogotowiu na przypadek zaczepki. Wszakże osoby dobrze z stósunkami oby-

dwóch stron obznajomione tego zdania, że Ibrahim Basza przed upływem traktatu z Hunkiar-Iskelessi, kończącego się z rokiem 1840., a którego potém zapewne nie odnowią, kroków nieprzyjacielskich nie rozpocznie. Twierdzą, że naczelny wódz turecki w Anatolii z zniechęconymi Syryjczykami tajemne pozawierał układy, przezco położenie Egipcyan w przypadku wojny bardzo krytyczném staćby się mogło. Ibrahim Basza sam do tego się przyczynia, że panowanie Egipcyan w Syryi coraz bardziéj znienawidzoném się staje, ponieważ podwładnym swoim pozwala biednych krajowców podług upodobania ciemiężyć i zdzierać. Przy naborach do wojska oficerowie egipscy okropnych po wielu miejscach dopuszczali się okrucieństw, tak dalece, że zniechęcenie mieszkańców do najwyższego doszło stopnia i tylko terroryzm żelazny wybuchy ogólnego powstania przytłumić zdoła.

Pomnażające się codziennie kradzieże wzbudzają powszechną obawę. Niedawno wśród dnia skradziono w Galata 10,000 piastrów, i lubo złodzieje dobrze są znani, nikt jednak nie odważy się ich wydać, lękając się zemsty ich towarzyszów, przez co naturalnie ci coraz większéj nabierają śmiałości.

Nuri Efendi, były Ambasador turecki w Paryżu, a niedawno mianowany Musteszarem, przybył z Francyi do Stambułu dnia 17. Stycznia. Niezwykłe zdolności jego i gorliwość o dobro ogólne dostateczną są rękojmią, że zamierzoną przez Reszid-Beja reformę wszystkiemi siłami wspierać będzie.

Rossyjski okręt parowy „Alexandra,“ który przed dwoma miesiącami odpłynął był ze Stambułu do Odessy, powrócił tamże dn. 15. Stycznia ze wszystkiemi podróżnymi, listami i towarami, nie mogąc z powodu wielkich lodów, zawinąć ani do Odessy ani do Sewastopola. Ostatnie burze wiele zrządziły nieszczęścia na morzu Czarnem, i od wielu lat nie przypominają sobie tak ostréj i tak niekorzystnéj dla żeglugi zimy.

Poczty z Konstantynopola z dnia 17. i 24. Stycznia przybyły w jednym czasie do Wiédnia, z których Dostrzegacz Austryacki donosi, co następuje: „Dnia 16. Pan Zographo, dotychczasowy Król. Grecki Poseł przy Wielkiéj Porcie, z powodu mianowania go Ministrem spraw zagranicznych i nastąpić mającego swego odjazdu do Aten, miał po piérwszy raz zaszczyt być przypuszczonym do posłuchania u Jego Wysokości. Rzeczony Minister, który dzisiejszego dnia był na pożegnaniu u Wielkiéj Porty, zamyśla niezwłocznie wsiąść na stojący tamże królewsko-francuzki bryg wojenny „Argos,“ i udać się na miejsce swojego przeznaczenia. Przez cały czas aż do przybycia Pana Trikupi będzie Pan Argiropolu, radzca legacyi, kierunek spraw poselskich prowadził. — Stan zdrowia w Konstantynopolu jest zaspokajającym. — W nocy z dnia 23. na 24. Stycznia umarł najmłodszy syn Sułtana, Xiążę Nisamendi, w trzecim roku swojego wieku; dziś zrana był uroczyście przy meczecie Sułtana Mehmeta pochowany. — Téj saméj nocy dały się uczuć w stolicy i okolicach poblizkich trzy lekkie wstrząśnienia ziemi, które prawie przez pół minuty trwały.“

Rozmaite wiadomości.

Gazeta Królewiecka donosi pod d. 21. m. b. co następuje: „Wczoraj w południe na zamku tutejszym odbyła się uroczystość. Czci godny i w całéj Warmii, jak i od tych wszystkich, co go znają, wysoko szacowany Biskup warmijski, Xiądz Jędrzéj Stanisław von Hatten, wykonał przed objęciem urzędowania swego przysięgę wierności poddańskiéj w ręce Rzeczywistego Tajnego Radzcy i Naczelnego Prezesa prowincyi, JW. Schöna, w obecności kilku wyraźnie na to wezwanych świadków.“

Kilka słów o Noworoczniku dla dzieci. — Lubo cały świat jest wielką, ogólną szkołą pod względem moralnym; lubo każdy na ziemi człowiek z natury swéj może być uważany razem za ucznia i nauczyciela; liczba jednak biegłych i ze wszech miar gienialnych nauczycieli jest bardzo ograniczona. Ktoby się spodziewał, aby w pisemku drobnem i na pozór nic nieznaczącem, bo poświęconem zabawie dzieci, można było znaleźć przedmiot wzniosły i poważny, uznany powszechnie za przystępny małéj jedynie liczbie myślących; — chcę właśnie mówić tu o Noworoczniku dla dzieci, o tem pierwszem zjawisku w literaturze naszéj. Pomijając wszystkie artykuły w tem dziełku zawarte, zkąd inąd bardzo szacowne, ale które w porównaniu z wyjątkiem z pamiętników b. Nauczyciela (tytuł artykułu) tracą na swych powabach, przystępuję do tego ostatniego artykułu, który mnie zabawił i wiele nauczył. Nauczyciel emeryt osiada w rodzinnem swojem mieście, i zajmuje się wykształceniem dzieci jednego z przyjaciół nieboszczyka ojca swego; w pierwszéj swéj lekcyi rozprawia z dziećmi o pracy i zamianie, jako ogólnéj podstawie związku indywiduów i całych ludzkich towarzystw; każdy przyzna, że przedmiot niewymownie trudny, a pomimo to, po przeczytaniu zgodzi się, że go autor rozwinął dostatecznie, jasno i zrozumiale tak, iż dzie-

cko ośmioletnie, z miernemi nawet zdolnościami, pojąć w zupełności potrafi. Zalety dobrego pedagoga polegają na doborze środków ułatwiających poznanie zasad nauki nawet najtrudniejszéj; w artykule, o którym mowa, autor rozwinął w obszerności zadziwiającéj tę zdolność. Przekonać dzieci o przeznaczeniu człowieka, dowieść im, że kula ziemska jest wielką pracownią, w któréj każdy pracuje dla wszystkich, a wszyscy dla jednego; że przyczyną połączenia się ludzi na ziemi, są głównie wzajemne potrzeby, których zaspokojenie nie od indywiduów, ale od całéj ludzkości zależy; oprzeć moralność na pracy i oszczędności; ocenić wartość człowieka owocami z pracy jego wynikającemi; dać uczuć dzieciom, że próżniak, gdy wszystkie swe potrzeby zaspokaja, żyje kosztem bliźnich; wyprowadzić z tego konieczność zamiany, i podać zasady środków w tym celu używanych; oto są materyały, które autor rozwinął cudownie, jaśniéj i gruntowniéj, niż w wielu dziełach dla ludzi dojrzałych przeznaczonych. Jeżeli autor rzeczywiście posiada rękopism cały tego dzieła, którego wyjątek nam udzielił, niech się nie wacha go wydrukować; ono stanowić będzie główną rękojmią jego sławy; bo kto tak, jak on rzecz pojmuje, kto ją w taki sposób ujmujący potrafił wyłożyć, kto zresztą umie z trudnościami i wiekiem walczyć, i do pojęcia ogółu trafiać, ten ma geniusz do pisania, ten jest wielkim nauczycielem, któremu należy się cześć i wdzięczność, iż z taką korzyścią dla dobra i pożytku przyszłych pokoleń życie swe poświęca. B....

Chodzące nauki. — Młodzik, który edukacyą w domu od nauczycieli odebrał, zapytany do których szkół chodził pobiérać nauki? „Dzięki rodzicom, nauki do mnie same przychodziły;“ odpowiedział.

Drama w powozie. (Scena w Paryżu.) — „Woźnico! Najmuję cię na godzinę.“ — „Dobrze Panie.“ — Młody mężczyzna wskoczył na stopień i wsiadł lekko do doroszki. — »Dokądże mam jechać?« — „Najprzód na ulicę du Temple Nr. 33.“ — Zdziwiło to woźnicę, jednakże zaciął biczem konie i jechał tak pomału jak za zwyczaj jadą wszystkie fijakry na godzinę płatne. — „Poganiajże cokolwiek prędzéj mój staruszku, nie mam czasu.“ — Woźnica zaczął trzaskać batogiem. Nareszcie przyjeżdżają na ulicę du Temple i stają przed domem numer 33. Młody mężczyzna wyskakuje z powozu i rozmawia z burgrabią; ale wkrótce powraca, a na twarzy jego maluje się jakieś wewnętrzne wzruszenie. „Nieznany jest w tém miejscu?“ rzekł sam do siebie, „gdzie ja się o nim dowiém. Może u starego Lendry, jeżeli jeszcze żyje. Woźnico, jedź na ulicę de la Sourdière numer 4.“ — „Dobrze, mój Panie.“ — Stary woźnica zaczyna sobie coś przypominać, wszelako nawraca powóz i jedzie na ulicę de la Sourdière, będącą w drugim końcu Paryża, zkąd właśnie przyjechali. Przybywają, młody człowiek wysiada i bieżąc po starych wschodach, przeskakuje je prawie; lecz niebawem powraca z zasępioną twarzą. „Umarł więc!“ mówi do siebie, wsiadłszy znowu do powozu; „on był jego najszczérszym przyjacielem! Do kogoż udać się teraz? Może będzie wiedzieć owa stara Ludwika; sprobujmy. Woźnico, jedź na ulicę du Colombier na przedmieście St. Germain.“ — „Dobrze Panie! Nuże żywo; Rusz się sinoszu!“ Jadą znowu przez pół godziny na drugi brzég Sekwany. Któż jest ten młody człowiek? skąd przybywa i kogo szuka z tak wielką usilnością? Wnet się dowiedzą czytelnicy: Z końcem roku 1827, a zatém właśnie przed dziesięciu laty, młody próżniak, trzymany w domu w wielkim rygorze, opuścił swego ojca, który był kupcem zbankrutowanym, i mieszkał bardzo skromnie na czwartém piętrze przy ulicy du Temple. Był on wdowcem i nie miał nikogo prócz Alfreda, który miał być pociechą jego starości. Lecz młody Alfred, nie chcący się kierować podług woli swojego ojca, zebrał sobie przebiegiem niejaką sumkę, wsiadł na okręt i popłynął do Ameryki. W tym kraju ujrzał się Alfred niebawem ze wszystkiego ogołoconym; zaczął więc zastanawiać się nad swoim losem, a skutkiem tego było, iż się rzucił do pracy, a praca przyniosła mu sowitą nagrodę. Kilkanaście razy pisał do swego ojca, lecz ten każdą razą odsyłał mu listy nierozpieczętowane. Starzy ludzie są częstokroć niezmiernie upartymi; nie raz bowiem zdarzało się, iż stary ojciec Alfreda nie miał ani szeląga w domu na opędzenie najgwałtowniejszych potrzeb, wszelako i wtedy odsyłał listy, które z banknotami od Alfreda były. — Lecz wróćmy teraz do roku 1837. W ulicy du Colombier stanęła doroszka przed okopconą chatą jednéj staréj kobiéty, trudniącéj się sprzedażą węgli. Młody człowiek wyskakuje z powozu i wszedłszy do chaty, pyta: „Czy nie mieszka tu stara, otyła Ludwika?“ Wyszedłszy mówi do siebie: „Przeklęta rzecz! już nie trudni się tym handlem. Trzeba się udać do policyi, i to będzie najkrótsza droga. Woźnico, do prefektury policyi, ku ulicy Jerozolimskiéj.“ — „Dobrze, Panie!“ I znowu jadą aż na drugi koniec Paryża. Młody człowiek, widocznie wzruszony, wchodzi do bióra. Po kilku chwi-

lach powraca spiesznym krokiem, ale smutek powlekł twarz jego. „Jedź spieszno woźnico ku ulicy St. Honoré, do Galpina, który wynajmuje powozy!" — „Wszakto jest mój Pan!" — „Twój Pan? a znaszże woźnicę Nr. 140?" — „Wszakto mój numer." — Jakto? przez Boga! tyżeś... ty ojcem moim!" Tu nastąpiła rozrzewniająca scena, pośród ulicy w doroszce. Ojciec i syn nie poznawszy się, jeździli razem przez kilka godzin jednym powozem. Starzec rozpłakał się z radości i przebaczył wszystko synowi. Ale tylko z wielką trudnością wymógł na nim Alfred, że porzucił swój zawód zarobkowy.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu. Wydział I.

Dobra szlacheckie Gostyn I. oddziału w Powiecie Krobskim, sądownie oszacowane na 11,339 Tal. 2 sgr. 11 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 28. Kwietnia 1838.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, a mianowicie:

1) Współsukcessorowie linii żeńskiéj dziedzica dawniejszego Franciszka Radzewskiego, potomstwo siostrzenicy tegoż, Zofii z Dobrzyckich Wierzchlejskiéj, a w prawdzie dzieci syna téjże Felicyana Wierzchlejskiego, jako to:
   a) Józef Wierzchlejski a teraz dzieci tegoż
      1) Alojzy
      2) Bogumił
      3) Walenty
      4) Antoni
      5) Tekla
      } rodzeństwo Wierzchlejscy,
   b) Ignacy Wierzchlejski,
   c) Faustyna z Wierzchlejskich Milewska,
   d) Teresa z Wierzchlejskich Wystawska;
2) Proboszcz Antoni Krąkowski;
3) Jan Kurnatowski;
4) Teresa Ludowika Jadwiga } rodzeństwo
5) Apolonia Nepomucena } Dzięczkowscy,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 6. Września 1837.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Driebitz oddziału IIgo na 12,964 tal. 7 sgr. 1 fen. i dobra szlacheckie Driebitz IIIgo oddziału na 25,773 tal. 26 sgr. 3 fen. oszacowane, obydwie w powiecie Wschowskim, wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 30. Lipca 1838.

przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane. Niewiadomi z pobytu wierzyciele:

1) wdowa Juliana Wilhelmina z Zychlinskich Luecke;
2) Ur. Zarlynska, a teraz sukcessorów téjże, jako to:
   a) Ur. Antoni Zarłyński, proboszcz,
   b) Ur. Michał Zarłynski } Kapitanowie
   c) Ur. Hyronia Zarłynski } w wojsku polsk.,
   d) Ur. Magdalena z Zarłynskich Siekorska;
3) Ur. Fryderyka Ernestyna z Wegierów Ribert, czyli sukcessorów téjże;

zapozywają się niniejszém publicznie.

Poznań, dnia 6. Grudnia 1837.

Król. Pruski Sąd Główny Ziemiański. Wydział I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu. Wydział pierwszy.

Dobra szlacheckie Słopanowo w powiecie Szamotulskim położone, sukcessorom Antoniego Grabskiego należące, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 34,372 tal. 25 sgr. 5 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być w terminie do dalszéj licytacyi na

dniu 5. m. Kwietnia 1838.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 6. Stycznia 1838.

Do przedania lub wynajęcia. W położoném w powiecie Odolanowskim, 3 mile od Kalisza, mieście Ostrowie, znaném z walnych targów tygodniowych są dwa tuż przy sobie w narożniku rynku stojące murowane do szynku wina i na dom zajezdny nader dogodnie urządzone i tak dotąd używane, żadnemi długami hipotecznemi nieobciążone domy Nr. 10 i 11 wraz z wszelkiemi zabudowaniami tylnemi, stajniami, oborą, wozownią, w najlepszym stanie, z wolnéj ręki do sprzedania lub do wynajęcia, i wprawdzie w pierwszym razie z korzyścią zostawienia połowy summy kupna na hipotece téj nieruchomości. O bliższych warunkach tak sprzedaży jakoteż najmu u podpisanéj właścicielki dowiedzieć się można osobiście lub przez frankowane listy.

Ostrowo, dnia 26. Lutego 1838.

Brygitta Milbitz.